Nr. 5. Lwów, dnia 1. maja 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików
i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 hal.

Gołąb pocztowy i jego tresura.

Napisał

K. DOBROWOLSKI.

(Ciąg dalszy).

Trudno jest oznaczyć dokładnie rok, w którym to osiągnięcie zakreślonego sobie z góry celu udało się hodowcom tak świetnie; jest jednak pewnem, że krzyżowania te odbywały się w Antwerpii w latach 1830 do 1840 i że w ten sposób wychowanie gołębia pocztowego zostało uskutecznionem.

W tym samym czasie mniej więcej, zastąpiono w Brukseli także małego garłacza początkowo służbę pocztową spełniającego, smerlami krzyżowanemi z purclami.

W Leodyum i okolicy wyhodowano trochę wcześniej gołębia pocztowego niż w Antwerpii, przyczem miała brać udział francuska mewka, którą z purclem krzyżowano, a produkt tego krzyżowania był mniejszy od poprzedniego i bardzo często z żabotem.

Te dwie rasy t. j. leodyjską i antwerpską, które w Belgii około r. 1840 egzystowały, łączono dalej z sobą by otrzymać coraz lepsze zwierzęta, a około połowy wieku poprzedniego został utworzony typ gołębia pocztowego belgijskiego, który się rozpowszechnił po całym świecie cywilizowanym i który dziś, jeżeli ktoś chce pojedyncze gołębie między sobą odróżniać, według hodowców sławniejszych lub miast, z których pochodzą, je nazywa.

Według opisu Wittouka gołąb pocztowy antwerpski jest pięknego silnego wzrostu, o wolnej, wyciągniętej szyi i dosyć wysokich nogach, postawy eleganckiej. Głowę ma dosyć płaską, dziób średnio długi i silny, woskówkę na dziobie dobrze rozwiniętą, lekko napudrowaną, to samo i obwódki ócz, oko białe lub czerwone. Pierś ma szeroką i silną, o silnym bardzo mostku skrzydła silne, nieco odstające, nie sięgają końca ogona dobrze rozwiniętego.

Gołąb pocztowy leodyjski jest mniejszym od poprzedniego, ma nogi niższe, ciało więcej ściśnione, skrzydła silnie przylegające, silną bardzo pierś, na której często zdarza się żabot lub skłonność przynajmniej do tworzenia tegoż. Dziób krótki, szerszy niż długi. Górna część zakrywa zwykle dolną, woskówka nie bardzo rozwinięta w środku, często rozdzielona. Oczy duże wystające, żywe i błyszczące otoczone zazwyczaj wązkim białym lub szarawym pierścieniem. Skrzydła otwarte wyglądają jak gdyby lekko ku dołowi wklęsłe.

Gołąb ten odznacza się ogromną miłością domu swego, lecz się później rozwija, dlatego radzą go dopiero po dwóch latach tresować; antwerpski odznacza się przedewszystkiem szybkim lotem, siłą i wcześniejszym rozwojem i może być już w pierwszym roku tresowanym.

Dziś hodują, jak wyżej wspomniałem, gołębia pocztowego belgijskiego w dwóch przeważnie kierunkach, a to jedni nie zważając na piękność jego, uwzględniają głównie wartość użytkową, drudzy natomiast chowają gołębia pocztowego t. z. wystawowego (Schaubrieftaube) nie tresując go wcale lub tylko na bardzo małe odległości, a główny nacisk kładą na cechy jego zewnętrznej piękności.

Prawda leży zwykle pośrodku i byłoby tym o wybitnych cechach gołębiom pocztowym można nadać i piękne formy zewnętrzne, co się rzadko udaje, co już zresztą z samego początku wykazać miałem sposobność.

Kolor nie odgrywa tu tak samo jak i znaczenie żadnej roli.

Najpospolitsze jak w ogóle każdej rasy gołębie są koloru niebieskiego we wszystkich odcieniach z czarnymi lub brunatnymi pasami, dalej łuskowane ciemno na jaśniejszem tle niebieskiem, t. z. rysie, również z pasami na skrzydłach, srebrniaki o czerwonych lub żółtawych pasach i takiejże szyi, czarne, białe, żółte, kawowe i czerwone, także łuskowane; te trzy ostatnie rzadsze, jak również szeki i srokate, o nieregularnem jeszcze bardzo znaczeniu. Gołąb pocztowy, jak już miałem sposobność zaznaczyć na samym wstępie, odznacza się własnością, którą i inne zwierzęta się odznaczają: miłością miejsca swego pobytu, pamięcią i zdolnością oryentowania się, do czego im tylko służy d o s k o n a ł y w z r o k, mogący się bardzo dobrze przystosowywać.

Niektórzy dopatrują się w zdolności oryentowania rzeczy nadzwyczajnej, a są tacy, którzy znaleźli nawet szósty zmysł u gołębia pocztowego, jak n. p. pan Terlecki w książce swej o chowie gołębi niedawno wydanej.

Tym wszystkim, którzy u gołębia pocztowego chcą widzieć nowy, szósty zmysł, t. zn. oryentacyjny, muszę zarzucić małą znajomość tego ptaka i niedokładną obserwacyę tegoż. Bo gdyby tak było jak ci panowie twierdzą, że gołębie pocztowe mają szósty zmysł t. j. zmysł oryentacyjny, to gołąb pocztowy w pierwszej linii mógłby nawet z zasłoniętemi oczyma wrócić do domu, a jeżeli już nie tak, to przy każdej pogodzie i bez względu na tresurę czyli wyszkolenie, gdy tymczasem tak nie jest, jak to moje rozmaite próby i innych wykazały. (Dok. nast.).

Kukułki mechelskie.

Ojczyzną tej rasy kur jest prowincya Antwerpia w Belgii. Tam, a szczególnie w okolicy miasta Mecheln (Malines), chowano je od dawnych lat. Stąd też nazwa francuska: Coucou de Malines, niemiecka: das Mechelner Kukuckshuhn i nasza: kukułki mechelskie. Jako rasa znane są te kury dopiero od jakich 20 lat. Kto tylko spojrzy na Mechelki, tego od razu uderza podobieństwo ich do Plymutów. Bo też przy tworzeniu się jednych i drugich ważną grała rolę krew Kochinchin. I stąd owe podobieństwo. Domyślają się też, że pomagano sobie przytem krwią Bramaputer i Bojowników.

Kogut ma głowę dość dużą i nosi ją wysoko. Na głowie wznosi się prosty, średniej wielkości, pojedynczy, ząbkowany, czerwony grzebień. Dziób jest średnio długi, silny i nieco zgięty, koloru rogowego. Oblicze gładkie, czerwone — zausznice wązkie, dzwonki dość długie, szerokie, pięknie zaokrąglone i czerwone. Szyja wygięta i bujnem pierzem pokryta. Linia grzbietna jest prawie pozioma. Tułów duży, szeroki i głęboki, pierś pełna. Skrzydła krótkie, silne do ciała przylegające, ogon również krótki. Nogi dość długie, słabo opierzone, barwy cielistej. Stopy zakończone są czterema palcami. Dobrze rozwinięty kogut waży $4^1/_2$ - 5 *kg*.

Kura podobną do koguta, tylko ciężar ciała mniejszy, bo $3^1/_4$—4 *kg*.

Kukułki mechelskie są w pierwszej linii kurami opasowemi. Dostarczają też wiele białego, smacznego i soczystego mięsa.

Sławne są pulardy brukselskie. Wieśniak belgijski, nawet w zimie, w opalonej izbie, tuczy znaczną ilość młodych kurcząt, by je potem za drogie pieniądze sprzedać. Jako nioski nie są Kukułki mechelskie bardzo dobre, ale nie są też i tak złe. Rocznie znoszą 120, a czasem 150 jaj dość dużych, bo 60 — 65 *g* ważących, o skorupie brunatno - żółtawej, albo czerwonawej. Mówią, że najlepszemi kwokami są Faverolles i Sussex. Lecz Mechelki są również łagodnemi, a tem samem bardzo dobremi matkami. Na jajach siedzą pilnie, a wylęgnięte pisklęta wodzą dobrze. Grzędy dla tych kur muszą być o ile możności nizkie i dość szerokie, ażeby kura, gdy na nie stanie, dobrze rozpostartemi palcami, silnie i wygodnie podparła swoje ciężkie ciało.

Dotychczas hodują kukułki w trzech odmianach: 1. Jastrzębiaste, z upierzeniem podobnem do Plymouth-Rocks; 2. Kukułki białe i 3. Kukułki czarne. Te ostatnie najrzadziej spotykane.

Kury te mają czasem zamiast prostego grzebienia, jakby różyczkowy. Nie należy tego liczyć do błędów — ale wskazanemby było hodować albo Kukułki o grzebieniach prostych, albo o różyczkowych — by uniknąć niepotrzebnej mieszaniny. Chcąc dochować się kur pięknych pod względem formy i upierzenia, trzeba dobierać do ciemnych o silnie rozwiniętym tułowiu kur, jasnego i rosłego koguta. Natomiast osobniki o wązkim tułowiu, białych zausznicach, z czerwonym lub żółtawym nalotem na pierzu, należy bezwarunkowo usuwać z hodowli.

Na nasz klimat są Kukułki mechelskie odporne.

Przypis. Redakcyi. Kukułki mechelskie w naszych warunkach nie nadają się do chowu, z powodu zbytnej delikatności i małej odporności na choroby. *M.*

Królik olbrzym flandryjski czyli belgijski

(Le géant de Flandres. — Das flandrische oder belgische Riesenkaninchen).

J. VICTORINI.

Już w r. 1907 („Hodowca drobiu“, 1907, Nr. 12) wykazałem, że obok rasy olbrzymów flandryjskich nie istnieje żadna oddzielna odmiana olbrzymów belgijskich i że spotykane nieraz nawet w katalogach wystawowych i t. p. zupełnie dowolne i niewłaściwe klasyfikowanie królików na olbrzymy flandryjskie i osobno na olbrzymy belgijskie jest niezawodnie i jedynie skutkiem bezkrytycznego tłumaczenia tych nazw z języka niemieckiego, opartem na tem, że tę rasę królików nazywają Niemcy w skrócaniu albo *flandrisches* albo *belgisches Riesenkaninchen*.

Nie zatrzymując się dłużej nad tą kwestyą, stwierdzam ponownie, że t. zw. u nas olb. belgijskie, względnie olb. flandryjskie są jedną i tą samą identyczną rasą i przystępuję do ich właściwego opisu.

Wielu z poważnych autorów utrzymywało swego czasu, iż królik olb. flandryjski pochodzi z Ameryki północnej, skąd miał być wrzekomo około r. 1808 sprowadzonym do Flandryi.

Możliwem jest, iż powód do tego twierdzenia dała im nazwa królików patagońskich, którą swego czasu nazywano duże króliki o skrzywionych przy końcu uszach. Wiadomo, że Patagończycy, mieszkańcy południowej Ameryki, odznaczają się olbrzymim wzrostem. To poddało jakiemuś hodowcy myśl nazywania owych ogromnych królików patagońskimi, inni zaś, wnosząc po tej nazwie, poczęli i inne olbrzymie króliki wywodzić z Ameryki. Zapatrywanie to, zresztą mylne zupełnie, zostało kompletnie obalone przez autorów belgijskich.

Jakkolwiek kwestya pochodzenia tego lub owego królika nie przedstawia wcale praktycznego interesu dla hodowców, to jednak na upewnienie, iż ojczyzną olb. flandr. jest w rzeczywistości Flandrya; pozwolimy sobie przytoczyć bodaj słowa Th. Bourdeau'a, członka klubu belgijskich hod. królików i drobiu.

Wspomniany autor tak pisze: „Jeżeli miałem jeszcze jakie wątpliwości co do pochodzenia olbrzymów flandryjskich, to następujące zdarzenie rozwiało je zupełnie. Przed kilku laty znalazłem w Gandawie u jednego z antykwaryuszy starożytne malowidło, wyobrażające ogród, w którym bawiły się dzieci z rozmaitemi zwierzętami. Między innemi znajdował się tam ogromny królik, siedzący na tylnych łapach, a opierający się przedniemi o ramiona jednego dziecka. Obraz ten pochodził z r. 1690.

Królik na obrazie przedstawiony miał wszystkie charakterystyczne znamiona olb. flandr.: długie i proste uszy, szerokie podgardle czyli wól, ciało bardzo wydłużone i t. d.“

Jest to tylko jeden z licznych dowodów, obalających wszelką wątpliwość, że Flandrya jest ojczyzną olbrzymów, i że ich kolebką jest Gandawa i to już od kilku stuleci.

Rasa olb. flandr. jest w Gandawie przedmiotem specyalnej i tradycyonalnej hodowli, popieranej i subwencyonowanej przez rząd.

Chociaż z dawien dawna współzawodniczą na konkursach królików olb. flandr. członkowie najstarszego Towarzystwa hodowli drobiu i t. p. „Het-Neerhof“ w Gandawie wespół z członkami innych pokrewnych Towarzystw, jednakowoż nie oznaczono jeszcze precyzyjnie cech ogólnych olb. flandr.

Wobec poważnego rozpowszechnienia się wystaw królików daje się też coraz bardziej odczuwać potrzeba dokładnego ustalenia ich sztandartu.

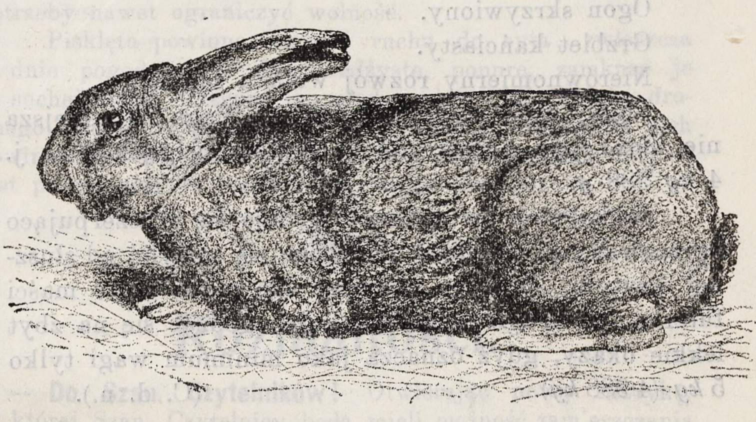
W r. 1895 Towarzystwo „Neerhof“ i inne przedłożyły Towarzystwu Narodowemu, wzorzec olb. flandr., który został przyjęty także w Anglii.

Na podstawie tego ocenia się króliki także i we Francyi, a brzmi on jak następuje:

Olbrzym flandryjski ma ciało długie, szerokie, od grzbietu począwszy przypłaszczone.

Samiec ma głowę silną; samica ma głowę delikatniejszą i bardziej wydłużoną.

Uszy duże, proste, pochylone ku przodowi w formie litery „V“; końce ich są szerokie, łyżeczkowato zaokrąglone.



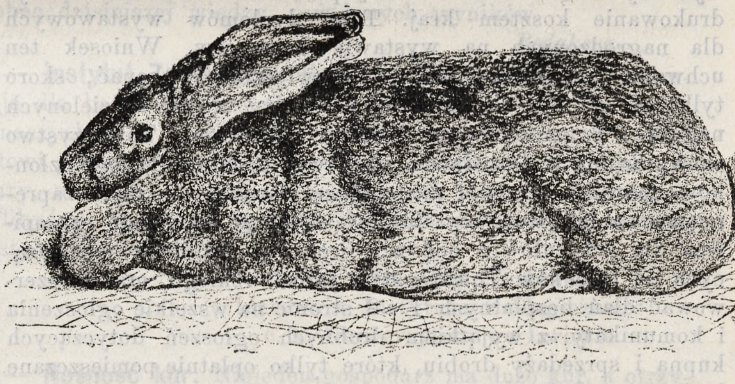
Olbrzym flandryjski (samiec).

Sierść powinna być krótka, gładka, błyszcząca.

Podgardle czyli wól u samicy ma być możliwie najbardziej rozwinięty, bez fałdów i skrętów. Samiec nie ma mieć wcale wola.

Barki możliwie najszersze.

Skoki przednie winny być silne, proste, nie skrzywione lub zgięte. Nie mogą one być znaczone czarno, a tem mniej biało.



Olbrzym flandryjski (samica).

Biała barwa sierści dopuszczalna jest pod łapami.

Grzbiet powinien być szeroki, poziomy; zad zaokrąglony, a od tyłu nie pionowo ścięty.

Uda nie odstające od korpusu.

Ogon prosty, długi, ściśle do zadu przylegający.

Skala punktów dopełniających powyższy wzorzec:

Ogólny wygląd, postawa	20
Długość	15
Szerokość	15
Uszy	15
Maść futerka	10
Skoki	10
Głowa	5
Sierść	5
Wól (u samicy)	5
Razem	100

*

Wady pociągające wykluczenie od premiowania:

Uszy obwisłe lub ze skrzywionymi końcami.

Sierść biała na innych częściach ciała, jak na brzuchu, pod nogami i pod ogonem.

Nogi znaczone barwą czarną lub białą.

Sierść długa lub wełnista.

Nogi krzywe.

Ogon skrzywiony.

Grzbiet kanciasty.

Nierównomierny rozwój wola u samicy.

Ciężar ciała niedostateczny. — Waga najmniejsza nie może być niższa niż 11 funtów belgijskich t. j. 4 *kg* 988 *g*.

Jakkolwiek ów wzorzec wydaje się wyczerpująco opracowanym, to jednak nie może się uchylić od słusznej krytyki, gdyż po pierwsze nie mówi nic o maści futerka, po drugie zaś szwankuje, godząc się na zbyt lekkie okazy, gdyż oznacza jako minimum wagi tylko 5 *kg* (4·988 *kg*). (C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z III-go posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, odbytego dnia 30. stycznia 1910.

Przewodniczył Radca Dworu Prof. Dr. J. Szpilman. Po odczytaniu protokołu z I. i II. posiedzenia Wydziału, które bez zmian przyjęto, sekretarz Zagaja zdał sprawozdanie z II. wystawy drobiu w Złoczowie i przedstawił wniosek na wydrukowanie kosztem kraj. Tow. dyplomów wystawowych dla nagrodzonych na wystawie hodowców. Wniosek ten uchwalono i postanowiono go bezzwłocznie wykonać, skoro tylko zarząd filii złoczowskiej przedłoży wykaz udzielonych nagród. W sprawie prenumeraty przez gal. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu „Hodowcy drobiu„ dla jego członków uchwalił Wydział następujące warunki: w razie zaprenumerowania „Hodowcy drobiu" otworzyć łamy tego czasopisma dla artykułów o hodowli drobiu i królików pochodzących od członków Towarzystwa jarosławskiego, oraz zarezerwować dlań bezpłatnych 1—2 stronic na wszelkie ogłoszenia i komunikaty, z wyjątkiem drobnych ogłoszeń dotyczących kupna i sprzedaży drobiu, które tylko opłatnie pomieszczane być mogą. Opłata prenumeraty wynosić ma rocznie po 1 K 50 h. za egzemplarz „Hodowcy drobiu" wraz z przesyłką na miejsce według podanych adresów. Z kolei przyjęto do zatwierdzającej wiadomości utworzenie i ukonstytuowanie się filii w Podhajcach i przyznano jej zasiłek na zakupno drobiu i jaj wylęgowych 150 kor. Nadto udzielono dodatkowe zasiłki za r. 1909 następującym filiom: filii w Rudkach 200 kor., w Przemyślu 150 kor., w Samborze 100 i w Sanoku 100 kor. Następnie postanowiono od filii w Przemyślu, zamierzającej urządzić w jesieni 1910 r. wystawę drobiu, zanim się poweźmie decydującą uchwałę jej urządzenia, zasięgnąć jeszcze pewnych informacyi i wyjaśnień. Po odmownem załatwieniu prośby szkoły w Podzameczku o subwencyę na budowę kurników i odroczeniu prośby o zasiłek białoskórnika Karpiaka we Lwowie do następnego posiedzenia, na które ma się wezwać petenta celem udzielenia w tej sprawie potrzebnych wyjaśnień, a po przychylnem załatwieniu prośby Misiewicza o nadanie mu królików baranów francuskich i Piętraszkiewicza o zniżenie wkładki, przystąpił Wydział do oznaczenia terminu Walnego Zgromadzenia, który wyznaczono na 27. lutego 1910. Następnie przyjęto przedłożone przez sekretarza sprawozdanie z czynności Wydziału, stanu kasy i kurników w r. 1909, tudzież odpisano kurniki które okazały się nieściągalnymi z powodu padnięcia nadanych zwierząt, śmierci hodowców lub ich przeniesienia się do nieznanego miejsca pobytu. W końcu przyjęto nowych członków. (vide Hod. dr. Nr. 3 z 1910).

Sekretarz: *Józef Zagaja.* Przewodniczący: *Prof. Dr. J. Szpilman.*

Protokół z XV. Walnego Zgromadzenia członków kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, odbytego dnia 27. lutego 1910, z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z XIV. Walnego Zgrom
2. Sprawozdanie *a)* z czynności Wydziału w r. 1909,
   b) z stanu kasy,
   c) z stanu stacyi zarodowych.
3. Sprawozdanie delegatów filii.
4. Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
5. Wybór: *a)* 2 członków wydziału i 1 zastępcy.
   b) 2 „ komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski i zapytania.

Obecnych członków 22 a mianowicie: Radca Dworu Dr. Szpilman, Dr. Jan Dylewski, Prof. Kretowicz, Jan Wenzel, Józef Zagaja, Maryan Strażek, Jan Żmudziński, Alojzy Hostoński, Oskar Domiczek, Adam Ożarowski, Michalina Ogrodzińska, Eugenia Rudzka, Schmidt Henryk, Józef Victorini, Marcin Olchawski, Józef Krömer, Kazimierz Dobrowolski, Prof. Dr. Fibich, Juliusz Skalisz, Karol Dobrzański, Prof. Dr. Grabowski, Bronisław Żelaszkiewicz.

Po odczytaniu protokołu z XIV. W. Zebrania który przyjęto bez zmiany zarządził przewodniczący odczytanie sprawozdania z czynności Wydziału w r. 1909, od czego jednak na wniosek Dr. J. Dylewskiego uwolniono sekretarza a to z tego powodu, że sprawozdanie to, podobnie, jak i sprawozdanie ze stanu kasy i stacyi zarodowych, ogłoszone zostało drukiem i przed W. Zebraniem, obecnym na nim członkom rozesłane.

Przed głosowaniem nad wnioskiem Dr. Dylewskiego o pominięcie odczytywania tych sprawozdań, zażądał głosu p. Dobrowolski i zapytał o przyczynę spóźnionego rozesłania sprawozdań.

Wyjaśnień w tej kwestyi udzielili pp. R. Dworu Dr. Szpilman i Zagaja, a wreszcie prezes filii stanisławowskiej p. Domiczek, który wskazał i na to, że do przestudyowania sprawozdania, obejmującego zaledwie 28 stron druku nie wiele wogóle potrzeba czasu.

Odpowiadając na następne zapytanie p. Dobrowolskiego co do sprawy wzorowego zakładu chowu drobiu wyjaśnił przewodniczący, iż budynek ten, o ile stanie na terenie rządowym będzie własnością państwa, atoli Towarzystwu przysługiwać będzie prawo jego używania na warunkach omówionych już na specyalnie tej kwestyi poświęconem nadzwyczajnem XII. W. Zebraniu z dnia 4. sierpnia 1907, którego uchwały opublikowane są w „Hodowcy drobiu" z roku 1907.

Co do funduszów na budowę to te są już zapewnione, a cała sprawa budowy znajduje się w stadyum jak najpomyślniejszem.

Obecnie pozwolenie na rozpoczęcie budowy, zależy od Ministerstwa oświaty i po usunięciu jeszcze pewnych trudności formalnej natury, zakład tak potrzebny niebawem będzie zapewne zbudowany.

Następnie z powodu nieprzybycia delegatów innych filii, a zrzeczenia się głosu przez delegata filii stanisławowskiej p. Domiczka, przystąpiono do p. 4-go porządku dziennego, przyczem na wniosek Komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutoryum z przedłożonego sprawozdania.

Z kolei przystąpiono do wyborów 3 członków Wydziału, 2 zastępców i 2 członków Komisyi szkontrującej, które dały wynik następujący:

Do Wydziału weszli: p. Janowa Seferowiczowa (ponownie) p. Jan Wenzel (ponownie) i p. Józef Zagaja; za-

stępcami wydziałowych wybrano Dr. Jana Dylewskiego i Kazimierza Dobrowolskiego.

W końcu na wniosek Dr. Dylewskiego wybrano do Komisyi rewizyjnej na r. 1910 ponownie p. Michalinę Ogrodzińską i Prof. Dr. M. Grabowskiego.

Wniosek p. St. Hostońskiego urządzenia w roku bieżącym wystawy drobiu we Lwowie, po przedstawieniu zachodzących w tymże roku trudności W. Zebranie odrzuciło.

Na tem obrady zakończono,

Za Wydział:

Sekretarz: *Józef Zagaja.* Prezes. *Prof. Dr. Józef Szpilman.*

Protokół I. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie, odbytego dnia 27. lutego 1910.

Przewodniczył Radca Dworu Prof. Dr. J. Szpilman. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, który bez zmiany przyjęto, ukonstytuował się Wydział, wybierając skarbnikiem Prof. Dr. St. Fibicha, sekretarzem i zastępcą skarbnika Józefa Zagaję, zastępcą sekretarza Jana Wenzla, gospodarzem Bron. Żelaszkiewicza, a jego zastępcą Karola Dobrzańskiego. Uwzględniając prośbę filii złoczowskiej udzielono jej 300 kor. subwencyi na r. 1910. Prośbie białoskórnika Karpiaka o subwencyę odmówiono, uchwalono na tomiast pomieścić bezpłatnie ogłoszenie w „Hodowcy drobiu“ o jego pracowni.

Sekretarz: *J. Zagaja.* Przewodniczący: *Prof. Dr. J. Szpilman.*

Przyjęcie nowych członków. Na posiedzeniu Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików odbytem dnia 24. kwietnia b. r. przyjęto następujących nowych członków:

Tow. Lwów: Henryk Schmidt, Maryan Burmistrzak, Wojciech Ćwiok, Marya Kantorowa, Wincenty Serafin, Marya Lisowska, Janina Wesolińska, Emilia Pieniążkiewicz, ks. Jan Lewkowicz, Marya Pilecka, PP. Bazylianki w Przemyślu, Marya Hlavatova, Róża Niemiec, August Kolb, Stanisław Jaroszyński, Marcin Olchawski.

Filia Podhajce: Włodzimierz Horbowy, Karolina Witulska. Mieczysław Zajączkowski,

Filia Sanok: Józef Serwa, Juliusz Bruno, Tadeusz Strzelecki.

Filia Rudki: Marya Brunicka, Zofia Ajdukiewiczowa, ks. Kazimierz Germak, Antoni Dziugaj, Jadwiga Rudkowska, Jakób Wojtowicz, Henryk Janko, Zofia Niedźwiecka, Mikołaj Staszkiewicz, Władysław Zatlokal.

Filia Cieszanów: Dr. Kazimierz Mosser, Karol Notz, Adam Schütterle, Franciszek Proskiewicz, Leon Wasyanowicz.

Filia Przemyśl: Andrzej Łosoś, Aniela Kropińska, Józef Szpil.

Filia Złoczów: Iwan Chomin s. Fedka, Anna Dąbrowska, Tadeusz Dzięciołowski, Wiktorya Jaworska, Helena Misky, Zygmunt Nusbaum, Stanisław Solecki, Mikołaj Rycar, Marya Tarnawska, Filomena Treterowa, Joanna Zaczkiewicz.

Na czasie.

Kury w maju. W tym miesiącu ma hodowca dużo kwok. Nic też dziwnego, że ilość jaj zmniejsza się. Ale i te jaja, jakie są, należy czemprędzej z gniazd wybierać, by kury za długo na nich nie siedziały. W maju nie powinno się już sadzić żadnej kwoki, zwłaszcza na jajach od ras dużych. Pisklęta bowiem wylęgnięte w drugiej połowie, lub przy końcu maja, nie miałyby czasu rozwinąć się należycie. A jakkolwiek przy sprzyjającej jesiennej pogodzie mogłyby jeszcze podrosnąć — to na jaja od nich trzebaby czekać co najmniej do lutego. Kwoki, których nie zamierzamy sadzić, najlepiej zamknąć na kilka dni z jurnym kogutem do obszernej stajni i karmić suto. Wkrótce chętka siedzenia je opuści. Zwykle przy końcu maja jest taka ilość robactwa, że kury, zwłaszcza te, które mają nieograniczoną wolność — przekarmione niem, leją jaja. Należy zatem dawać do karmy kredę, tynk lub piasek, a w razie wielkiej potrzeby nawet ograniczyć wolność.

Pisklęta powinne używać ruchu do syta, zwłaszcza w dnie pogodne. W dnie dżdżyste, ponure, zamknąć je w suchej stajni, nasypać im między plewy lub sieczkę drobnego ziarna, by grzebiąc używały ruchu. Karma dla nich powinna być tak złożoną, by w niej nie brakowało nic, co jest potrzebnem do rozwoju fizycznego pisklęcia.

Rozmaitości.

— **Do Szan. Czytelników!** Otwierając nową rubrykę, w której Szan. Czytelnicy będą mieli możność zam'eszczania artykułów co do doświadczeń i spostrzeżeń, poczynionych we własnej praktyce — oraz możność wzajemnej wymiany myśli i zdań z dziedziny chowu drobiu, królików i gołębi, redakcya uprasza Szan. Czytelników o nadsyłanie spostrzeżeń z powyższego zakresu. Nie wątpimy, że odezwa nasza zachęci wielu hodowców do skorzystania z nadarzającej się sposobności opublikowania swoich wiadomości, które ogłoszone drukiem, przyczynić się mogą niezawodnie do większego zainteresowania się chowem drobiu i królików, a także przynieść nieraz nowe i ważne wskazówki dla hodowli zwierząt w ogóle. Podobnie jak teorya bez praktyki chromać musi, tak też praktyka sama bez teoretycznej wiadomości nie wyda, wobec dzisiejszej wiedzy, pożądanych wyników.

Redakcya.

— **Instytut Zoologiczny Uniwersytetu Lwowskiego** poszukuje dla badań naukowych samca łabędzia. Gdyby który z naszych p. t. obywateli wiejskich raczył ofiarować Instytutowi jeden egzemplarz samca-łabędzia (może to być osobnik stary, niezdolny już do rozpłodu), lub też tanio odstąpić, bylibyśmy bardzo za to wdzięczni. Koszta przesyłki poniesie Instytut Zoologiczny.

Prof. Dr. Józef Nusbaum,
kierownik Instytutu Zoologicznego
c. k. Uniwersytetu we Lwowie.

— **Nośność kur.** Niejeden gospodarz ma dużo kur, a otrzymuje stosunkowo mało z nich jaj, nie wiedząc, jak odróżnić dobre od złych kur nośnych i, że tylko pierwsze należy trzymać do dalszego chowu.

Z braku gniazd zatrzaskowych, które do tego celu służą, — przy dobrem tylko obserwowaniu, można łatwo dobrą kurę nośną odróżnić.

Przedewszystkiem grzebień i dzwonki są dobrą oznaką. Czem kury, w czasie nośności, mają je ciemniej czerwono zabarwione, tem one są lepsze. Średnie i złe nośne mają bledsze grzebienie i dzwonki, podczas gdy ich kolczyki są brudno-białe lub żółto-różowe. Jednakowoż kolczyki barwią się taksamo u kur karmionych wielką ilością kukurydzy.

Koniecznem jest mięszać miękką karmę z pewną ilością tłuczonej skorupy jajowej lub wapna, by kury miały odpowiednią ilość wapna na tworzenie się w organizmie skorupy; a przytem należy tym kurom podawać pewną ilość piasku, któryby zastępował w rozdrabnianiu skorupy, miejsce zębów. One bowiem potrzebują drobnych kamieni w żołądku, aby pokarm rozetrzeć. Każda dobra nośna kura potrzebuje też paszy zielonej, bo i ta potrzebna jest do fabrykacyi jaj; czem więcej otrzymują kury zieleniny, tem piękniej barwi się żółtko.

Szczególnie polecenia godną jest koniczyna zielona, albo sucha w kształcie drobnej sieczki naparzonej. Do karmy miękkiej należy dodać potrzebną ilość soli, gdyż i ta przyprawa jest kurom potrzebna do utworzenia kości i krwi. Za dużo soli jest trucizną. Baczyć należy, by kury nie dzióbały rozsypanego z wozu sztucznego nawozu i by nie piły wody, w której płukano worki ze saletry chilijskiej lub innego sztucznego nawozu.

Bardzo ważnem jest jako karma dla kur nośnych, mięso. Na wiosnę i w lecie wyszukują go sobie same w naturze, w postaci robaków, gąsienic, owadów, motyli i t. p. i dlatego też wtedy najwięcej jaj składają. Im mniej mięsnych składników skarmiają, tem mniej znoszą jaj, dlatego też należy im pomagać, dodając im w karmie odpadki ze stołu, mączkę mięsną lub rybią.

Jednakowoż baczną należy zwracać uwagę, by nie przekarmiać kur nośnych, gdyż można tem wywołać na długo szkodliwe zaburzenia w organizmie.

Kto źle i skąpo karmi kury nośne, otrzyma mniej z nich jaj, — kto dobrze i celowo, ten będzie miał dużo i smacznych jaj.

Öster. Bl. f. d. Geflügelzucht und Brieftaubensport Nr. 4, 1910.

— **Pielęgnowanie piskląt do czasu ich zupełnej dojrzałości.** Dlaczego wszystkie dzikie ptaki są tak silne, zdrowe i na wszelkie wpływy powietrzne mało wrażliwe? To pytanie powinien sobie hodowca postawić i na nie odpowiedzieć — zanim poczyni pierwsze kroki przy wychowaniu piskląt.

Dzikie kury, kaczki i gęsi nie mają czasu długo wygrzewać swego maleństwa w gnieździe, bo nieraz tuż po wykłuciu się z jaja muszę uciekać z niem przed człowiekiem, A jednak — jakież to silne i zdrowe wszystko co dzikie!

Wiejskie kury i wogóle drób jest chowany prawie na pół dziko — każdy jednak przyzna, że odporność tego drobiu jest bardzo w elka, a siła żywotna o wiele większa, niż u drobiu rasowego.

Niepłodności u ptaków dzikich prawie że nie spotykamy, u kur wiejskich rzadko kiedy, u drobiu rasowego, zwłaszcza u tego, co Szwabi lubią nazywać „hochrassig“ — jest najczęstszym objawem.

Niepłodność u drobiu jest największą plagą dla hodowcy. Podłożyć pod kurę 19 jaj a doczekać się ośmioro chorowitych piskląt lub żadnego — nie należy, myślę, do przyjemności.

Wszystko złe, jakie spotykamy u drobiu, a więc słaby rozwój fizyczny, choroby niektóre, niepłodność, mała nośność — ma swój początek w nienaturalnem pielęgnowaniu drobiu. Co więcej, zbytnia pielęgnacya, posunięta aż do śmieszności, czyni drób delikatnym, prawie że nie odpornym na choroby — a temsamem mało użytecznym.

Siłę żywotną poznać można u kury już w czasie, kiedy ona jako n edołężne pisklę, wykluwa się z jaja.

Jeżeli pisklę po kilku wysileniach wydostanie się z jaja na świat boży — jest silnem i zdrowem; skoro po długiem męczeniu się lub przy pomocy hodowcy — jest chorowitem i zostanie niem przez całe swoje życie. Najwybredniejsza nawet karma nie naprawi złego.

Czynnikami, które hodowca ma mieć na oku przy wychowaniu piskląt, są: świeże powietrze. ruch na wolności, czystość i stosowna karma.

Każdy wie, że najlepsza karma, strawiona w stęchłem, pełnem nieczystości powietrzu, nie przyniesie ciału tej korzyści, co suchy kawałek chleba na wolnem, świeżem powietrzu strawiony.

Ciepła i światła słonecznego i tegoż wpływu na rozwój fizyczny każdego żyjącego tworu, nie zastąpi żadne ciepło i światło sztuczne. Temi zasadami się kierując, powinniśmy się starać, by nasz drób, a zwłaszcza młodzież, o ile możności na świeżem powietrzu jak najwięcej przebywała.

Pisklęta, pochodzące od dwuletnich, silnych, rosłych i zahartowanych rodziców, można bez obawy, przy sprzyjającej pogodzie już po trzech dniach wypuścić z kwoką na świeże powietrze. Pisklęta po rodzicach delikatnych można wypuścić dopiero po 6—8 dniach. Najodpowiedniejszy czas na to jest między 11-tą a 2-gą godziną. Pierwszego dnia zostają p sklęta godzinę, drugiego dwie, trzeciego trzy, a potem całymi dniami bawią się na wolnem powietrzu. Na noc zapędza się kwoki z pisklętami do szczelnych, suchych, ciepłych stajenek.

Miejsca, gdzie kwoka lubi usadawiać się na noc, powinne być grubo wyścielone słomą, która zmienia się co trzy dni. Dorosłe kurczęta szukają grzęd. Grzędy powinne być stosowane do rasy.

Rasy ciężkie lubią grzędy niskie, rasy lekkie grzędy wysokie.

W dnie ponure i dżdżyste należy młodzież trzymać w suchych, dość obszernych stajenkach. Na podłogę trzeba nasypać plew lub sieczki, między nie rozsypać czy to prosa, czy łupanego na żarnach zboża, by kurczęta używając ruchu rozgrzewały się.

Przez całe lato i jesień powinna młodzież, o ile możności w dzień i w nocy stykać się bezpośrednio ze świeżem powietrzem.

Karmę stosuje się do wieku młodzieży. W pierwszych dniach daje się pisklętom żółtko na twardo ugotowane i posiekane, pszenny, razowy, czerstwy chleb, zwilżony nieco mlekiem — później kasze wszelkiego rodzaju ugotowane na mleku, wreszcie otręby, kartofle gotowane, wszelkie karmy sztuczne.

Jako karmę suchą daje się w pierwszych dniach krupki hreczane, później ziarno łupane na żarnach, wreszcie całe ziarno.

Do picia służy woda i mleko.

Dopóki pisklęta są trzymane w miejscach zamkniętych, musi się im podawać do karmy siekanej zieleniny, lecz z czasem, jak pisklęta wychodzą na wolność, podawanie zieleniny jest zbędnem. W przyrodzie znajduje się jej bowiem tyle, że w każdym czasie i wedle potrzeby może jej pisklę użyć.

G. Herman.

— **Kości, jako karma dla drobiu.** Pomiędzy różnorodnemi formami karmy zwierzęcego pochodzenia, podawanej ptactwu domowemu, a zwłaszcza kurom, największą wartość odżywczą mają niezaprzeczenie świeże mielone kości. Wielu jeszcze jest zdania, że kości przeznaczone do skarmiania drobiu muszą być zawsze gotowane. Zapatrywanie to jest błędne. Łatwość nabycia i stosunkowo niska cena z jednej strony, a wysoka wartość odżywcza z drugiej, dzięki zawartości białka, tłuszczu, a nadto fosforanów, w połączeniach, jakie są potrzebne do budowy kośćca, — przemawiają za tem, by ten produkt zwierzęcy znalazł jak najszersze zastosowanie wsród hodowców drobiu przy sporządzaniu karmy. Szczególnie zaś nadają się kości do podawania młodzieży, która potrzebuje właśnie do budowy swego kośćca i mięśni, składników zawartych w największej ilości w kościach. A ponieważ nadchodzi czas wylęgu i wychowu piskląt, sądzę, że z korzyścią będzie zwrócić uwagę hodowców na wartość odżywczą, sposób przyrządzania i skarmiania świeżych kości, które u wielu doświadczonych hodowców zastępują z pomyślnym skutkiem sztuczne karmy mięsne, nieraz drogo płacone.

Co się tyczy pochodzenia, to kości wszystkich zwierząt mogą służyć za pokarm dla ptactwa domowego; na wyszczególnienie atoli zasługują kości zwierząt młodych, a zwłaszcza cieląt. Ilość, w jakiej można skarmiać, będzie zależeć od wielu okoliczności n. p. od wieku, gatunku i rasy drobiu, od warunków, w jakich pozostaje, a także i od pory roku. Dla starych kur, niosących się w całej pełni, odpowiednia dawka na sztukę w lecie będzie wynosić 15 gramów, w zimie zaś 30 gramów. Nie trzeba atoli trzymać się szablonowo tych ilości, gdyż dobry stan zdrowia i zdolność użytkowa powinny być miarodajnemi, czy w danym razie

ilość należy zmniejszyć lub zwiększyć, czy też całkiem zaprzestać podawania tej karmy, jeślibyśmy zaprzestali podawania tej karmy. Dopóki drób jest zdrów i dobrze się niesie, dopóty karmienie kośćmi jest stosownem, i jest dosyć czasu na zmianę karmy, jeślibyśmy zauważyli jakieś mniej korzystne objawy. Baczny hodowca zmieni wtedy w odpowiednim jeszcze czasie sposób karmienia i utrzymania, zanim wystąpią jakieś poważniejsze zaburzenia, mające zazwyczaj swoją jedyną przyczynę w przebraniu miary. Dawka świeżych kości jest oczywiście zależną od składu innych karm podawanych. Jeżeli bowiem podawana karma innego pochodzenia zawiera w swym składzie fosfor i białko, to podawanie tych substancyi jeszcze i w kościach byłoby tylko rozrzutnością. W czasie pierzenia się można skarmiać kości w większej ilości, mając na względzie znaczne zapotrzebowanie soli wapniowych na budowę nowych piór. Dlatego niemądrze postępuje ten, kto podczas pierzenia żałuje karmy ze względu, że kury nie przynoszą żadnej korzyści w tym czasie. Drób mniej więcej czteromiesięczny można w ten sam sposób karmić, jak dorosłe sztuki. Małe pisklęta potrzebują tylko bardzo małych, wprost leczniczych dawek świeżych kości, oczywiście kości muszą być całkiem świeże, doskonale rozdrobnione i natychmiast skarmiane po przyrządzeniu. Nigdy nie powinno się resztek niedojedzonych kości powtórnie podawać kurczętom. I wogóle przy karmieniu piskląt jakąkolwiek karmą mięsną trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż ich przewód pokarmowy natychmiast reaguje zaburzeniem na najmniejszy rozkład. często ani wonią ani smakiem nie dający się wyśledzić. Dlatego też tak częste biegunki mają swoją przyczynę w skarmianiu nieodpowiedniej strawy zwierzęcego pochodzenia lub gdy pisklęta niewiadomego pochodzenia lub gdy pisklęta zjadają resztki karmy, która w brudzie już się rozkłada. Należy przeto podawać pisklętom bardzo mało, raz na dzień i to najświeższy materyał, a resztki niedojedzone starannie usuwać, naczynia, w których się karmi, czysto utrzymywać. Oczywiście i maszynka do mielenia kości służąca musi być jak najstaranniej czyszczona. Bo cóż za korzyść przyniosą najlepsze i najświeższe kości, jeżli przejdą przez maszynkę, która jest jednem wielkiem muzeum bakteryologicznem? Kto zaś sądzi, że się to wszystko nie da zrobić, ten niechaj weźmie się raczej do kości gotowanych, niech atoli nie zapomina, że o wiele mniej są pożywne.

— **Paw jako stróż domu.** Koloniści amerykańscy przekonali się, że paw, ze względu na swoją ostrożność w nocy, przewyższa psy, bo nie da się tak łatwo jak pies zatrutemi wędlinami lub t. p, przez złodziei pokonać.

„Fricks-Rundschau“ Nr. 24. Rok 1908.

— **Ważne dla hodowców pantarek i indyków.** Młodym pantarkom i indykom należy zadawać codziennie kilka kropel najlepszej oliwy jadalnej do karmy.

— **Międzynarodowa wystawa myśliwska w Wiedniu w r. 1910.** Jak nam donoszą, — program międzynarodowej wystawy myśliwskiej we Wiedniu w r. 1910 obejmuje także wielką wystawę psów, na której reprezentowane będą najszlachetniejsze rasy psów tak myśliwskich jakoteż zbytkownych ze wszystkich krajów. Przygotowania są w całej pełni i należy się spodziewać nadesłania na wystawę przynajmniej 2000 psów. Wyżywienie tylu szlachetnych, cennych zwierząt jet jedną z największych trudności w urządzeniu wystawy. Starania o wyżywienie poruczono firmie *Henryk Polsterer* (Ratent Fattingera), co jest oczywistem uznaniem dla znakomitej jakości jej wyrobów.

— **Aklimatyzowanie drobiu.** W rubryce „Rozmaitości“ stycznowego numeru znajduje się kilka bardzo trafnych uwag co do pielęgnowania drobiu w zimie. Postępując w ten sposób, można nietylko krajowy drób utrzymać w dobrym zdrowiu, ale i obcokrajowy zaaklimatyzować. Trzy lata temu przywiozłam do kraju kilkanaście kur białych Orpingtonów, które doskonale się niosły, jedna nawet w pierwszym roku złożyła 200 jaj. Cieszyłam się bardzo tym rezultatem, ale radość moja nie długo trwała; kury przyzwyczajone do łagodniejszego klimatu, w zimie mało jaj składały tak, że pierwszy rok w Galicyi był zupełnem fiaskiem. Na wiosnę sprowadziłam od Cooka za przeszło 200 kor. koguta; kurczęta po nim chowały się nadzwyczaj dobrze i były odporne na słotę i zimno. Razem z kogutem sprowadziłam i jaja z Anglii, z których dochowałam się dwa ładne koguty. Przyszła zima; mój angielski kogut zgarbił się zmarzł, osowiał, zbladł jednym słowem z ślicznego koguta stał się karykaturą. Te dwa sprowadzone w jajach także trochę odczuły zimno, ale dobrze odżywiane, wcześnie na wiosnę przyszły do siebie, grzebienie nabrały koloru, były ożywione i zdrowe. Najpiękniej ale wyglądał młody kogutek roczny po angielskim kogucie i mojej kurze, temu zima nic a nic nie zaszkodziła, w mrozy uwijał się po podwórzu, grzebień ani na chwilę nie stracił ślicznego czerwonego koloru, wszyscy myśleli, że on to jest tym sprowadzonym z Anglii.

Obecnie mam parę kwok z pisklętami w braku innego pomieszczenia w zimnej stajni, okna na północ prawie cały dzień otwarte, podłoga kamienna; kurczątka całkiem zdrowe jeszcze ani jedno nie ubyło.

Kury same także się zaaklimatyzowały nietylko te sprowadzone, które naturalnie już usunęłam ale i młodsze; znów w październiku zaczynają się nieść jak dawniej, a z 12 niosących się kur miałam w grudniu 200 jaj, zdaje mi się, że jak na zimę i zagraniczną rasę ładny to rezultat! *A. St.*

Hodowla drobiu z 62 rycinami. *J. Victorini.* Nakład księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów, 1910. Cena 4 K., dla członków Tow. chowu drobiu 3 K.

Do nielicznych podręczników polskich o hodowli drobiu przybyła pod powyższym tytułem wyczerpująca książka.

Hodowla drobiu J. Victoriniego, który sam jest rutynowanym i praktycznym hodowcą, i ma stosunki z hodowcami w całym kraju ma tę szczególną zaletę, że napisał ją człowiek fachowy i że zatem podane w niej wskazówki, nie są tylko echem literatury obcej, ale owocem własnego doświadczenia.

Wartości powyższego podręcznika nie zmniejsza ta okoliczność, że oprócz nowego zupełnie, głównego rozdziału o kurach i ich hodowli,, sztucznym i naturalnym wylęgu etc. inne rozdziały, a więc: o rasach i chowie indyków, pantarek, kaczek, gęsi, pawi łabędzi, oraz o konserwowaniu jaj są częściowo zmodyfikowanym przedrukiem poprzednio już drukowanych w naszem czasopiśmie artykułów tego autora.

Autor poprzedza pracę swoją obszernym wstępem, w którym nietylko wykazuje na podstawie dat statystycznych doniosłe znaczenie ekonomiczne hodowli drobiu i jej produktów dla bilansów poszczególnych krajów, ale równocześnie informuje czytelnika o istniejących w kraju Towarzystwach dla popierania hodowli drobiu.

Dobrze zrobił autor, że odstąpił od systematycznego podziału kur i podzielił je na dwie grupy: na kury rodzime i na zagraniczne, przyczem pierwszym szczególną poświęca uwagę, kładąc główny nacisk na potrzebę hodowania i doskonalenia własnych tj. krajowych odmian kur.

Wogóle całość omawianej książki sprawia wrażenie dobre, a krytyczny i wolny od wszelkiej przesady lub jednostronności sposób opisywania zalet i przymiotów danych gatunków i ras drobiu, wzbudza zaufanie czytelnika do wiedzy i doświadczenia autora.

Przeszło 340 stron druku obejmujące dziełko J. Victoriniego w którem są podane wyczerpujące również praktyczne wskazówki co do sztucznego i naturalnego wylęgu, wychowu, żywienia i tuczenia drobiu, zapobieganie chorobom drobiu i konserwowania jaj, czynią je pożądanym nabytkiem w naszem piśmiennictwie fachowem i z tego powodu możemy je jak najlepiej polecić naszym czytelnikom. *Redakcya.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Siatki wszelkiego rodzaju, Oparkanienia, Bramy, Furtki, Drut kolczasty, Pralnie, Magle, Wanny, Naczynie aluminiowe i t. p. najkorzystniej sprzedaje firma **Weyde i Pietrzycki, Lwów, pasaż Mikolasza.** Cenniki na żądanie. 2—5

Pięknych kilka knurków, najczystszej rasy westfalskiej, ma do zbycia **Zarząd folwarku Uwisła**, p. Chorostków. 1—3

Czysto-rasowe kury Brahma jasne, trójka 30 K. — Okazałe kotne samice królików olbrzymów flandryjskich i srebrzystych 15 K. sztuka — sprzedaje **Marmol**, Milatyn nowy.

Filia Rudecka ma do zbycia **jaja wylęgowe** kaczek „Peking“, białych Wyandottów, białych Orpingtonów, czerwonych Rode-Islandów, po cenach umiarkowanych.

Dwanaście jaj wylęgowych czarnych Minorek (bez wymiany) na zamówienie poprzednie wysyła franko z opakowaniem za pobraniem 5 K. — **Teodor Senik** w Tarnopolu. 3—3

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą ruską rozpoczęła kursa przemysłowego chowu drobiu dla właścicielek, nauczycielek i klucznic. — Kursa trwać będą aż do listopada. — Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3. i Wys. Wydział krajowy udzielają niezamożnym stypendya, Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd

Jaja wylęgowe kur Niezapominajek, sztuka po 40 hal. — kaczek Peking po 40 hal. bez opakowania i porta. — Gołębie w parach w różnych gatunkach, umiarkowana cena. Retourkartę. **Falkowski**, Głuchów, p. Ostrów, k. Sokala.

Kurnik zarodowy H. Tarnawskiego w Tarnopolu sprzedaje jaja wylęgowe kur rasowych „Bramaputra“, jasnych amerykańskich, czarnych „Kochinchina“, białych „Wyandottów“, czerwonych „Rodé-Island“ po 5 K. za tuzin. Kury pierwszorzędne, importowane.

Wysyłam jaja wylęgowe dużych białych kaczek „Peking“ po 3 K. za tuzin. Opakowanie darmo. **Brylski**, Radziechów.

Króliki ol. belgijskie w rozmaitym wieku sprzedaje **Z. Piotrowicz**, Lwów, ul. Gródecka 34.

C. k. uprzywilejowana specyalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Franciszkańska l. 11,

poleca **wyrób aparatów do wylęgania jaj**, tudzież do wychowywania drobiu, t. j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlania jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory, wchodzące w zakres tych aparatów. **Młynki do mielenia kości**, wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Zachowanie jak największej ostrożności

jest wskazanem przy nabywaniu karmy do wychowu piskląt. Tylko rzeczywiście wypróbowane karmy można uwzględniać, jedna jedyna bowiem próba z nieznaną, nieumiejętnie przyrządzoną karmą zemści się w straszny sposób.

Karmą do wychowu piskląt, używaną więcej niż przez piętnaście lat ze znakomitym skutkiem i zawsze jeszcze nieprześcignioną w swej dobroci, jest

FATTINGERA

karma z włókien mięsnych dla piskląt.

Wyczerpujące cenniki innych karm dla drobiu, bażantów, królików, psów i t. d. darmo i opłatnie wysyła firma

H. POLSTERER

Wr.-Neustadt 13/216.

Fattingera Fabryka karm dla drobiu i psów

Rok założenia: 1893.

We własnym interesie nie przyjmować nigdy naśladownictw.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.